

Unia Europejska będzie karać niepoprawne partie

9 czerwca 2013

Jak podaje German Economic News, Unia Europejska dryfuje ku coraz bardziej otwartemu kursowi na totalitaryzm i kontrolę przekonań. Jedną z ostatnich inicjatyw tego ogólnokontynentalnego reżimu ma na celu ukaranie grup i partii w Parlamencie Europejskim, nierespektujących "wartości UE".

Chwilowo proponowana kara za myślozbrodnie jest jedynie finansowa. Pełny, sowiecki arsenał represji w postaci łamania praw obywatelskich, "inicjatyw reedukacyjnych", czy nawet internowania w psychiatrykach – nadejdzie prawdopodobnie w przyszłości, kiedy moc oddziaływania Brukseli będzie już wystarczająca.

Partie polityczne działające w najbliższej przyszłości na terenie Unii Europejskiej będą miały pełną swobodę światopoglądową – o ile będzie to światopogląd tzw. "europejski". Ile wspomniana "europejskość" ma wspólnego ze Starym Porządkiem w Europie i realnymi, wolnościowymi i chrześcijańskimi wartościami Starej Europy, oto kwestia do gruntownej analizy.

Komisja Europejska podchwyciła sugestię socjalistów z Parlamentu Europejskiego, aby karać finansowo partie nierespektujące "wartości Unii" (jest to eufemizm na "niewygodne"). Jedną z głównych postaci stojących za tym totalitarnym w istocie wymysłem jest Hannes Swoboda, austriacki tzw. "socjaldemokrata". W rzeczywistości – ani socjal, ani demokrata.

Obecnie w PE funkcjonuje 13 partii, które razem otrzymują 31 milionów euro dofinansowania. W przyszłości będzie możliwe, aby odciąć od dofinansowania "wyrzutków", nie idących po linii rozumowania Hannesa Swobody i innych małowanych

socjaldemokratów.

Szczególne oburzenie wspomniany pomysł wywołał w Danii. Rzecznik Lykke Friis (Duńscy Liberałowie) domaga się konkretnego zdefiniowania owych “wartości europejskich”, aby nowa ustawa nie była młotem na niepokornych, bez konkretnej definicji prawnej. Z kolei Nicholas Villumsen z Partii Zielonych bez ogródek stwierdził, że Parlament Europejski chce karać partie za poglądy.

Odpowiedź ze strony unijnych oficjeli była dość lakoniczna – stwierdzono jedynie, że nowe prawo tyczyłoby się braku poszanowania dla “podstawowych zasad demokracji, prawa i mniejszości”. Przynajmniej na początku, czego już rzecz jasna nie stwierdzono. Z kolei “poszanowanie dla mniejszości” zestawione (podniesione do ich wagi) z takimi ogólnikami jak poszanowanie demokracji i prawa każe mniemać, że na celowniku eurobiurokratów znajdują się przede wszystkim nacjonaliści, a po nich prawica i frakcje antyimigranckie.

Oczywistą oczywistością, o której celowo chyba zapominają Hannes Swoboda i jego “socjaldemokratyczna”, szanująca “europejskie wartości” klika jest fakt, iż fundamentem demokracji jest całkowita wolność poglądów, nawet jeśli zawiera się w nich niechęć do samej demokracji. Z kolei nakaz respektowania wartości również nie ma nic wspólnego z demokracją.

Z kolei “wartości”, w tym przypadku “wartości” europejskie, to tak niejasny (językowo, kulturowo, etc.) konstrukt, że właściwie nie da się go jasno sformułować, co pozwala oczekiwać kolejnego zagmatwanego, przesiąkniętego biurokracją i załącznikami do załączników, unijnego potworka prawnego, którego istotę będą rozumieli tylko ci, którzy będą za jego pomocą tłamsić niewygodną opozycję.

Na podstawie: gatesofvienna.net

Źródło: [Autonom](#)